Rok II Tarnów, dnia 15 lipca 1934 Nr. 28

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Matka Boska Tarnowska woła nas!...

Do najdawniejszych kościołów miasta Tarnowa należy cichy i skromny kościółek drewniany nad Wątokiem na Burku[1]*).*

Podanie niesie, że kościółek ten fundowali gospodarze Wielkiego Przedmieścia t. zw. Strusiny. Niektórzy twierdzą, że to pierwotny parafjalny kościół tarnowski, który jeszcze za czasów Spicymira stał w miejscu dzisiejszej Katedry i dopiero około r. 1400 przeniesiony, ustąpił miejsca pod budowę kościoła kolegjackiego.

Poświęcenia kościółka dokonał w r. 1462 kardynał Izydor, metropolita kijowski, prawdopodobnie powracający z Rzymu.

Z czasem kościółek ten podupadł i zagrażała mu ruina. Podtrzymał go jednak, odsunął od Wątoku i odrestaurował w r. 1854 Ks. Dr. Michał Król, kanonik

[1]) Kościółek N. M. P. na Burku. X M. Król, Tarnów 1854.

i proboszcz w Tarnowie. W r. 1892 — za staraniem Ks. Tomasza Łączewskiego, wikarjusza katedralnego, kościółek odmalowano, a w r. 1895 dodano dwa nowe ołtarze boczne, roboty Wakulskiego.

W ołtarzu głównym mieści się obraz Matki B., łaskami słynący. — Układ obrazu podobny jest do częstochowskiego, ale wyraz twarzy inny, bardzo miły.

Niestety! podczas pożarów, jakie nawiedziły kościół katedralny, zniszczone zostały cenne dokumenty, odnoszące się do historji tego kościoła i obrazu. Powszechnie jednak wiadomo, że ten kościółek, ze względu



Kościółek N. M. P. na Burku.

na obraz Matki Najśw., łaskami słynący, cieszył się szczególniejszem przywiązaniem wiernych. Nie był to, jak dzisiaj, kościółek pogrzebowy — ale kościółek, w którym codziennie mieszkańcy Tarnowa oddawali cześć Najukochańszej Matce Jezusowej, doznając od Niej nadzwyczajnej pomocy i pociechy. W każdą niedzielę o godzinie 8-ej rano odprawiała się tu Msza św., a po południu o godz. 3-ej nieszpory po polsku z nauką katechizmu i zmiany Różańca żywego.

Przy tym to kościółku istnieje już oddawna kanonicznie zaprowadzone Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego.

Jakże cieszyli się ongiś wszyscy mieszkańcy Tarnowa, gdy rokrocznie nadchodził „Odpust" na Burku! Od pierwszych nieszporów w przeddzień uroczystości Matki B. Szkaplerznej — aż do drugich nieszporów w oktawę tego święta — cały Tarnów katolicki żył myślą o Matce Bożej „na Burku".

Przypomnijmyż sobie tedy dawniejsze czasy i odnówmy w społeczeństwie naszem nabożeństwo do Matki Bożej w tym sławnym i tak bardzo nam drogim obrazie!

Zbliża się 16 lipca, dzień Matki Boskiej Szkaplerznej. Jak po inne lata, tak i w tym roku poświęcimy całą oktawę Jej czci.

Porządek nabożeństw następujący:

W niedzielę 15 lipca o godz. 5-ej po południu nieszpory (po polsku).

W poniedziałek 16 lipca o godz. 7-ej rano prymarja z kazaniem,

o godz. 9-ej rano suma z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i procesją,

o godz. 5-ej popoł. uroczyste nieszpory z kazaniem i procesją.

W ciągu oktawy, tj. 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 23 lipca codziennie prymarja o godz. 7-ej rano, a o godzinie 5-ej popoł. nieszpory.

Uroczystości te zakończą się w poniedziałek 23 lipca o godzinie 5-ej popoł. nieszporami z kazaniem i procesją.

Wróćmy do dawnej prostej i szczerej pobożności! Nie wstydźmy się naszych pięknych nabożeństw!

Kto jeszcze nie wpisany do szkaplerza, — niech okaże swą otwartość i odwagę katolicką i w ciągu oktawy przywdzieje na siebie tę sukienkę Matki Bożej.

Każde stowarzyszenie i każdy stan ma swoje odznaki. Z poszanowaniem i dumą noszą obywatele na piersiach świeckie ordery, gwiazdy i wstęgi. Czemużbyśmy mieli wstydzić się wstęgi Matki Bożej? Dumni być powinniśmy, że Najśw. Panna chce nas mieć w Swej szczególniejszej opiece.

„Weźmij, synu — mówiła niegdyś Matka Boża do pobożnego Swego sługi, Szymona Stocka — ten szkaplerz. To znak łask, jakie wybłagam Tobie i dzieciom mym z góry Karmelu; kto, nosząc pobożnie ten szkaplerz, w nim umrze, zachowany będzie od ognia wiecznego. To znak zbawienia, obrony w niebezpieczeństwach, zakład pokoju i szczególniejszej mej opieki do końca wieków".

Do tej zaś obietnicy dodaje Matka Najśw. drugą, że tych, którzy będą nosili szkaplerz, zachowają czystość według swego stanu i odmawiać będą codziennie małe Officium, tj. Godzinki o Najśw. Pannie lub (zamiast Godzinek) we środy i soboty wstrzymają się od jedzenia mięsa — w sobotę po śmierci wybawi z mąk czyścowych, gdyby się tam dostali.

*Poza temi obietnicami — członkowie Szkaplerza mogą zyskać **odpust zupełny** pod warunkiem spowiedzi, Komunji św. i modlitwy na intencję Ojca św.: 1) w dniu przyjęcia do Szkaplerza, 2) w Ziel. Świątki, 3) **w Święto M. B. Szkaplerznej 16 lipca „tylekroć, ilekroć"** nawiedzą kościół bractwa, 4) w jedną niedzielę każdego miesiąca, 5) w godzinę śmierci*).*

To też zdając sobie sprawę z tych wielkich korzyści, jakie przynosi nabożeństwo szkaplerzne, przodkowie nasi, mężowie stanu i wodzowie, ojcowie i matki, oraz młodzież — nietylko, że nie wstydzili się szkaplerza, ale z radością i dumą na sobie go nosili. Jeśli go zgubili, prawdziwy smutek i niepokój ogarniał ich serca i starali się czemprędzej przywdziać go na siebie z powrotem. Szkaplerz towarzyszył im na każdym kroku: w domu i w podróży, w pokoju i na wojnie, a troskliwa opieka Matki Najśw. była zawsze z nimi.

I dziś niemniej potrzebujemy tej opieki. Pozwólmy tedy, by ten błogosławiony płaszcz troskliwej opieki Matki Najśw. spoczął i na naszych katolickich piersiach.

Es-Ha

**) Odpusty cząstkowe wylicza „Posłaniec Serca Jezusowego" z miesiąca lipca 1934.*



JE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Polsce

WIELKI GOŚĆ W DIECEZJI

Od kilku dni zamieszkał wśród nas Dostojny Gość JE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Stolicy Apostolskiej, który odbywa kurację nadwątlonego zdrowia w Krynicy.

Dobrze pamiętamy pobyt Jego Ekscelencji w Krynicy w ubiegłym roku, kiedy z gorliwością Dobrego Pasterza zwiedził całe Podhale, jego miasta i wioski, wreszcie i sam Tarnów, gdzie modlił się wraz z nami i wypowiedział gorące i serdeczne słowa pozdrowienia od Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI, którego w Polsce zastępuje.

O Swym pobycie wśród nas wspomniał Najdostojniejszy Ks. Arcybiskup Nuncjusz niedawno w nader serdecznym liście, nadesłanym na ręce Ks. Biskupa Ordynarjusza z okazji Kongresu Eucharystycznego. Oto co pisze:

„Przenoszę się myślą do tych drogich miejsc, gdzie w roku ubiegłym spędziłem pewien czas, przemierzając wzdłuż i wszerz malownicze okolice Diecezji. Czule pozdrawiam Drogich Braci w kapłaństwie i zacny lud wierny, którego wiarę poznałem i budowałem się pobożnością".

Wszyscy wierni Diecezji Tarnowskiej skupiają się w tej chwili przy sercu J. E. Ks. Arcybiskupa Nuncjusza, a przez Niego czują się bliżsi samego Ojca św., którego JE. zastępuje i którego tak żywo przypomina Swem przywiązaniem do naszego narodu i Swą szczególną miłością do dzieci i ubogich.

Dobrze nam z Nim i pragniemy, by Jemu wśród nas było dobrze! *R.*

Ewangelja na 8 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Łuk. 16). *W on czas powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: „Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza. I doniesiono o nim, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć". I mówił włodarz sam w sobie: „Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmie odemnie włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby przyjęli mnie do domów swoich, gdy będę złożony z włodarstwa". Wezwawszy tedy każdego dłużnika pana swego z osobna, mówił pierwszemu: „Wieleś winien panu memu?" A on powiedział: „Sto barył oliwy". I rzekł mu: „Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt". Potem drugiemu rzekł: „A ty wieleś winien?" A on rzekł: „Sto beczek pszenicy". I rzekł mu: „Weźmij zapis swój, a napisz ośmdziesiąt". I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęto was do wiecznych przybytków".*

* * *

Czy jesteśmy katolikami?

Twierdzimy, że tak. Ale czy my rozumiemy i doceniamy najważniejsze wydarzenie w dziejach świata: krwawą ofiarę krzyżową Zbawiciela, czy zdajemy sobie sprawę z tego, że ośrodkiem życia naszej parafji jest i powinno być powtórzenie tej ofiary — Msza św.

Jak się ty przyjacielu do tej Mszy św. odnosisz?

Wstajesz rano i spoglądasz przez okno, czy deszcz albo śnieg nie pada, czy niema przypadkiem błota, a jeśli coś z tego dostrzeżesz, to już jest powód, by zostać w domu i opuścić Mszę św. w niedzielę lub święto. Gdy jest jarmark, to się idzie pieszo po błocie, chociaż do miasta dalej niż do kościoła. Gdy są gdzieś u krewnych w trzeciej wsi chrzciny lub wesele, to się zaprzęga szkapy i odbywa długą podróż, bo jakżeby się zabawa bez nas odbyła! Gdy jednak chodzi o Mszę św., o tę bezkrwawą ofiarę, w której się sam Zbawca ofiaruje za nas Ojcu niebieskiemu, to lada wymówka wystarczy, by ją opuścić, bo powiadasz, że się tam bez ciebie obejdzie. Pewnie, obejdzie się, nikt cię tam gwałtem ciągnąć nie będzie, ale jakiś ty katolik, jeśli sobie Najświętszą Ofiarę lekceważysz. Ty widocznie nie rozumiesz, nie myślisz poważnie nigdy o tem, co to jest Msza św., nie wysłuchałeś o niej dobrze ani jednego kazania, nie przeczytałeś ani jednej książeczki, bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć u ciebie takiego lekceważenia i niedbalstwa.

Czasem idziesz może na Mszę św., ale po drodze opowiadasz plotki, prowadzisz mowy i żarty nieskromne, albo kogoś obmawiasz, a może i oczerniasz. Pomyśl, czy to jest przygotowanie do Mszy św.? Jak ty po takiem przygotowaniu będziesz rozmyślał o męce i śmierci P. Jezusa, która się we Mszy św. powtarza? Czy po drodze nie możesz rozmawiać o rzeczach poważnych, godziwych?

Zbliżasz się do kościoła, ale nie wchodzisz do wnętrza, tylko rozmawiasz dalej z kolegami, śmiejesz się, palisz papierosy, bo jeszcze śpiewają różaniec, albo jeszcze jest kazanie. Jak to, to ty się uważasz za katolika, a nie chcesz śpiewać różańca, ani słuchać kazania? Ty powiadasz, że jesteś czcicielem Marji, a różaniec nic cię nie obchodzi? Zostawiasz go śpiewakowi kościelnemu i starym babkom? O, to ty nie kochasz Matki Najśw., nie chcesz się przygotować do słuchania Mszy! Albo możeś ty już taki mądry i święty, że ci słowa Bożego wcale nie potrzeba? A gdy się przy pacierzach przedślubnych pokazało, że ty nawet 10 przykazań ani 6 prawd wiary nie umiesz porządnie, toś narzekał na Ks. Proboszcza, że ci kazał drugi i trzeci raz przyjść na pacierze. A jąk ty będziesz dzieci swoje uczył o Bogu, skoro ty tego Boga nie znasz, ani Go przez słuchanie kazań poznać nie chcesz?

A jak się ty w kościele podczas Mszy św. zachowujesz? Czy odmawiasz z książeczki pobożnie osobne modlitwy na każdą część Mszy św., a nie litanje, różaniec, pacierze — chyba, że czytać nie umiesz. Czy zwracasz uwagę na najważniejsze części Mszy: na Ofiarowanie, Podniesienie i Komunję św., czy się modlisz wspólnie z kapłanem? Pamiętaj, że i filary i ławki stoją też w kościele, a mimo to nie możemy o nich powiedzieć, że słuchają Mszy św.! Pamiętaj i o tem, że bezkrwawa ofiara Mszy św. to nie wystawa twarzy ani ubrań ludzkich! Ty stoisz w kościele tak jak na Kalwarji, patrzysz, jak Zbawiciel twój ofiaruje się za ciebie i śmiałbyś wtedy myśleć o czem innem i pozwoliłbyś, by plugawe myśli plątały ci się po głowie? Jakimże ty jesteś katolikiem?

Powiesz może: Mszy św. wystarczy wysłuchać przez radjo. Tak, wystarczy, ale choremu, który nie jest obowiązany do słuchania Mszy św., bo nie może przyjść do kościoła; ale tobie zdrowemu nie wystarczy. Ty musisz być osobiście na Mszy św., o ile cię nie zwalnia od tego słuszna przyczyna. A taką przyczyną nie jest odwiedzanie krewnych, uczestniczenie w uroczystości rodzinnej, niewyspanie po całonocnej zabawie itp.

I jeszcze jedno pytanie. Czy ty kiedy ojca twego albo matkę staruszkę zawieziesz do kościoła na Mszę św.? Może oni już dawno nie byli w kościele, bo iść z powodu starości nie mogą, a ty odziedziczyłeś po nich majątek i żałujesz im koni i wozu i nie chcesz im oddać nawet takiej drobnej przysługi? Czy ty dbasz o to, by dzieci twoje spełniły zawsze w niedzielę i święto swój katolicki obowiazek? Nie wystarczy ich wysłać na Nieszpory lub Gorzkie żale, oni powinni koniecznie wysłuchać Mszy św. I z tego będziesz kiedyś rachował się przed Bogiem!

Msza św. — to słońce, którego promienie rozgrzewają i rozpalają nasze dusze. Msza św. to zdrój darów i łask. Gdyby wszyscy katolicy zrozumieli wielkość i znaczenie tej Najświętszej Ofiary, toby kościoły nasze i w dnie powszednie były przepełnione, toby wszyscy prześcigali się, by jak najobficiej czerpać z tego źródła wody żywej, tryskającej ku żywotowi wiecznemu.

Przyjaciel z nad Wisłoki.



Diecezja Tarnowska czci w tym roku 2 wielkie

Jubileusze Kapłańskie

drogie wszystkim Braciom Kapłanom i rzeszom wiernych. — Oto:

Ks. Infułat Dr. Józef Bąba

sędziwy Jubilat-Senjor Diecezji, kończy w tym roku 60 lat kapłaństwa,

Ks. Prałat Walenty Gadowski

50 lat kapłaństwa.

P. T. Księżom-Jubilatom Redakcja składa wyrazy głębokiej czci i życzenia obfitych łask Bożych na długie jeszcze lata życia!





Katedra Tarnowska oświetlona w nocy w czasie Kongresu.

Kalendarz na czas od 16 do 22 lipca 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
16	MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ — Wielka uroczystość w kościółku N. MARJI P. w Tarnowie „na Burku". Tej uroczystości poświęcamy artykuł wstępny, w którym też wyjaśniamy znaczenie Szkaplerza. W tym samym dniu czcimy w Polsce Świętych Pustelników Andrzeja Żórawka i Benedykta.	4·07	20·04
17	ŚW. ALEKSEGO, wyznawcy, który żył w dobrowolnem ubóstwie, niepoznany przez własnych rodziców, mimo, że u nich miał schronienie.	4·08	20·03
18	BŁ. SZYMONA Z LIPNICY, wyznawcy, który odznaczał się od dziecięctwa wielką miłością bliźniego i dla niej też życie złożył w ofierze, pielęgnując chorych w czasie zarazy w Krakowie.	4·10	20·02
19	ŚW. WINCENTEGO à PAULO, wyznawcy, założyciela Zgromadzenia Księży Misjonarzy i SS. Miłosierdzia. Jego imieniem szczycą się stowarzyszenia, poświęcone opiece nad ubogimi, zwłaszcza t. zw. Konferencje św. Wincentego à Paulo.	4·11	20·01
20	BŁ. CZESŁAWA, wyznawcy, ze sławnej rodziny Odrowążów, która wielu Świętych wydała. Błogosławiony wzgardził godnościami i wstąpił do surowego naówczas zakonu św. Dominika, w którym zasłynął, jako natchniony kaznodzieja, nauczający dróg Bożych słowem i przykładem świętego życia.	4·12	20·—
21	ŚW. PRAKSEDY, dziewicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa, która doskonale spełniła przestrogę P. Jezusa: Czuwajcie i módlcie się.	4·13	19·59
22	NIEDZIELA 9 PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH: ŚW. MAGDALENY, która z wielkiej grzesznicy stała się świętą pokutnicą i otrzymała pochwałę od samego P. Jezusa za pilne słuchanie słowa Bożego.	4·14	19·58

Zmiany księżyca: Pierwsza kwadra 19 lipca o godz. 19·52

Mgr. Wład. Mucha

Ubezpieczenie społeczne C. d.

Ubezpieczenie w tych instytucjach jest obowiązkowe, niezależne od woli pracownika czy pracodawcy. Ubezpieczeniu podlegają, wszystkie osoby pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym. Prócz tego muszą być ubezpieczeni uczniowie i praktykanci, chałupnicy i osoby z nimi pracujące, nawet krewni pracodawcy. Zwolnieni są od ubezpieczenia (pracownicy) funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi, mający zapewnioną emeryturę i pomoc lekarską osobnemi ustawami, duchowni i członkowie stowarzyszeń zakonnych, jeżeli wykonują czynności z ich powołania wypływające, osoby spełniające prace lub posługi bez wynagrodzenia, wyłącznie z bobudek religijnych, humanitarnych lub ideowych, oraz cudzoziemcy zatrudnieni w przedstawicielstwach dyplomatycznych. Robotnicy rolni, zatrudnieni w gospodarstwach rolnych, leśnych, ogrodowych, hodowlanych i rybnych, podlegają tylko ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych. Pracownicy umysłowi, zatrudnieni w podanych wyżej gospodarstwach, podlegają ubezpieczeniu emerytalnemu, i na wypadek braku pracy oraz ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i chorób zawodowych. Robotnicy rolni, zatrudnieni w gospodarstwach rolnych poniżej 30 ha, nie podlegają żadnemu ubezpieczeniu.

Za każdy rodzaj ubezpieczenia ubezpieczony łącznie z pracodawcą płacą składki. Składka za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa wynosi 5% zarobku pracowników fizycznych, a 4·6% zarobku pracowników umysłowych. Połowę płaci pracodawca, połowę ubezpieczony. Wysokość składki za ubezpieczenie od wypadku w zatrudnieniu i chorób zawodowych zależna jest od kategorji niebezpieczeństwa, które zagraża życiu i zdrowiu pracowników w przedsiębiorstwie. Zaliczenie do kategorji niebezpieczeństwa i wysokość tej składki ustala Ubezpieczalnia co trzy lata osobnem orzeczeniem. Wynosić ona może najmniej 0·48 Zł, najwyżej 6·90 Zł od każdych 100 Zł wypłacanych zarobków. Składkę tę w całości opłaca pracodawca.

Jako najniższy zarobek, od którego składki opłacać należy, przyjmuje się 6 Zł tygodniowo. Od osób, które nic nie zarabiają lub mniej niż 6 Zł tygodniowo, składkę opłaca się za obydwa podane wyżej ubezpieczenia od 6 Zł. Natomiast najwyższy zarobek, od którego składkę się opłaca, wynosi 174 Zł tygodniowo. Kto zatem zarabia tygodniowo więcej niż 174 Zł, płaci składki od 174 Zł.

Składka za ubezpieczenie emerytalne robotników, zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie wynosi 5·8% zarobków, za innych pracowników fizycznych 5·2% zarobków. Robotnicy, zatrudnieni w górnictwie i hutnictwie płacą 8·6% tej składki, inni 3·3%. Najniższy zarobek, który przyjmuje się za podstawę wymiaru składek, wynosi 6 Zł, najwyższy 72 Zł tygodniowo. Składka za ubezpieczenie na wypadek braku pracy robotników, wynosi 2% a w przedsiębiorstwach sezonowych 4% zarobków. Jedną trzecią tej składki płaci ubezpieczony, dwie trzecie pracodawca.

Składka na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych, wynosi 8% faktycznego zarobku. Jako najniższy zarobek, stanowiący podstawę wymiaru składek, przyjmuje się 60 Zł miesięcznie, a jako najwyższy 725 Zł miesięcznie. Zarabiający mniej niż 400 Zł miesięcznie płacą 3·2 tej składki. Zarabiający od 400 — 800 Zł miesięcznie płacą połowę, a zarabiający ponad 800 Zł miesięcznie płacą 4·8 tej składki, a resztę pracodawca. Składka na ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wynosi 2·8% zarobku

---

Pątniczym szlakiem... 1)

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

W DROGĘ!

„Ucieszyła mnie wieść pożądana:
Pójdziem do domu naszego Pana.
Jerozolimo! w tym świętym progu,
Dajmy cześć Bogu!“

Na przestrzeni więcej niż 19-tu wieków ten sam cel pociągał ku sobie ludzi, to pojedynczych, to zbitych w gromady. Te same wiodły ich szlaki morskie lub lądowe, te same ożywiały uczucia. — Trzej Mędrcy ze Wschodu rozpoczęli tę miljonową procesję poprzez wieki do miejsca, uświęconego pobytem Boskiego Mistrza, choć nie można zapomnieć i o Starym Zakonie: Abrahamie, Dawidzie, patrjarchach i prorokach, tych pierwszych wielkich dyplomatach przyszłego Króla z Nazaretu!

Tu obficie zraszali Żydzi krwią swoją ojczystą ziemię, ścierając się z potęgą asyryjską, babilońską, perską, czy filistyńską — tędy szły niezwyciężone hufce Aleksandra na podbój królestwa Faraonów. Tu płynęły armje krzyżowców, tu stąpał na czele swych wiarusów Napoleon, tu ostatnio beznadziejnie starły się armje niemiecko-tureckie z angielską.

Pęd pielgrzymi ogarnął i naszą Ojczyznę. — Diarjusz wspomina o Bł. Szymonie z Lipnicy, Św. Janie Kantym, Bł. Janie z Dukli, Długoszu, Skardze, o nieustraszonym rycerzu i awanturniku Janie Łaskim z Sieradza, który za swą fortunę, na zakupionych okrętach zaatakował i sforsował Gibraltar, wywołując tem wrzawę wśród świata muzułmańskiego, omal nie powodując wojny Polski z Wielką Portą.

Zebrzydowski fundator Kalwarji — wory ziemi z Jerozolimy przywiezionej — rozsypał po kalwaryjskich dróżkach.

Z naszych wieszczów był Słowacki, nie jako pątnik, lecz jako turysta; — znać wiara zamarła w jego duszy, czego wyraz dał w »Anhellim«, ale tam odżyła...

Pięknie opisuje swą podróż Ks. Wołowiński, metrop. mohilowski: *Tu niema nic dla chrześcijan obcego — ta ziemia bliską sercu wierzącego — tu słodko się odzywa każda grudka ziemi...*

Ten sam cel, te same drogi, tylko forma nowa. Zawrotne tempo wiedzie dzisiejszych pielgrzymów; dawniej trwało lata, dziś parę tygodni. —

Miejsce żelaznego listu biskupa, polecającego pątnika miłosierdziu i gościnności, otwierającego wrota zarówno pałaców i chat — miejsce tykwy,*)

*) Skórzany worek na wodę.

miesięcznego. Przy zarobkach do 400 Zł pracownicy płacą 1·6, a przy zarobkach ponad 800 Zł ubezpieczeni płacą 1·8 tej składki. Najniższa i najwyższa podstawa wymiaru jest taka sama jak przy ubezpieczeniu emerytalnem, jednak zarabiający ponad 725 Zł miesięcznie płacą od różnicy zarobków ponad 725 Zł 1·68% prócz tej 1·8 części składki od 725 Zł. Pracodawca od tych różnic ponad 725 Zł nic nie płaci.

Za ubezpieczonych zarabiających 2 lub mniej jak 2 Zł dziennie, składki za wszystkie rodzaje ubezpieczeń opłaca w całości pracodawca. Każdego nowo przyjętego pracownika musi pracodawca zgłosić na specjalnym do tego przeznaczonym formularzu do Ubezpieczalni Społecznej w ciągu 7 dni, a gdy jego przedsiębiorstwo znajduje się poza siedzibą Ubezpieczalni, w ciągu 10 dni. — W tym samym terminie musi go wygłosić, gdy ten opuszcza zatrudnienie. W razie zaniedbania tego obowiązku, pracodawcę spotykają sankcje karne w postaci grzywny do 500 Zł. Przypadającą na pracownika część składek, potrąca pracodawca przy wypłacie zarobków i wraz z częścią składek jego obciążającą wpłaca do Ubezpieczalni Społecznej. Składki muszą być wpłacone do 10 dnia następnego miesiąca za miesiąc ubiegły. W razie niewpłacenia w tym terminie, pracodawca musi opłacać odsetki zwłoki w wysokości 1% miesięcznie. Obowiązek zapłaty jest niezależny od doręczenia nakazu zapłaty przez Ubezpieczalnię czy od ustalenia przez nią wysokości składek.

(C. d. n.)

Na nowe tory!

Mietek już dłuższy czas był bez posady... Wstawał późno, powoli robił toaletę, bo nie było się do czego spieszyć, a potem wychodził do miasta, przystawał pod oknami wystawowemi, spotykał się z różnymi kolegami i wracał do domu na skromny obiad, by znowu po południu rozpocząć to samo, co przedtem. Uciekał z domu, bo raziło go, że musi żyć z łaski starej matki i siostry, które ciągle musiały sobie łamać głowę, by jako tako wyżywić trzy osoby. Dusza w nim była z gruntu szlachetna, ale teraz sam czuł, że coś się w nim psuje. Robił się z dnia na dzień coraz więcej zgorzkniały i zły na wszystko. Sam był niezadowolony z tego, ale cóż było robić, nie mógł się opanować, nerwy wypowiadały posłuszeństwo. A nadziei nie było żadnej. Chodził, prosił, ale wszystko na próżno. Matka widziała jego straszną mękę wewnętrzną i ze strachem patrzyła na niego. Co się stanie z nim, gdy tak pójdzie dalej? Jej instynkt macierzyński przeczuwał, że będzie źle, to też modliła się często o męstwo dla syna.

A niebezpieczeństwo rzeczywiście nadciągało.

Pewnego razu, gdy stanął pod oknem wystawowem, by już nie wiedzieć który raz oglądać to samo, podszedł do niego człowiek i również przystanął. Wyglądał trochę na żyda i to ruszyło na chwilę żyłkę antyżydowską w Mietku, ale nie na długo. Nieznajomy uśmiechnął się przyjaźnie do niego i zaczął:

Takie piękne rzeczy, ale to nie dla nas, my bezrobotni możemy tylko na nie patrzeć.

Mietka to ruszyło i zainteresowało, zaczęła się rozmowa, a potem jeszcze kilka takich spotkań i znalazł się w największej tajemnicy na nocnem zebraniu. Zapalił się, jego szlachetna dusza, podburzona jaskrawie przedstawioną krzywdą społeczną, rozgorzała. Bez namysłu stał się członkiem

---

kija pątniczego, wielkiego kapelusza, na który przyszywano muszle, obrazki, zasuszone rośliny — jako niezbity dowód rzetelności wędrówki, zastępuje dziś paszport Francopolu i czek wpłaconych za przejazd pieniędzy.

Czy w tych zmienionych warunkach, pozbawionych wysiłku, uniesienia i entuzjazmu, może się utrzymać w dzisiejszych pielgrzymach dawny duch pątniczy, podobny do tego, co ożywiał ludzi np. przed 1½ tysiącem lat? Czy przyjechawszy do Jerozolimy wygodnym pociągiem, wygodnym okrętem — uda się na nią spojrzeć oczyma krzyżowców? — Czy czar miejsc świętych nie został wypity, nie zwietrzał, jak zbyt długo otwarta amfora z wonnością? Czy są one wciąż niewyczerpanym akumulatorem duchowej energji?

Jeruzalem po hebrajsku »widzenie pokoju«, lub »dziedzictwo pokoju«. Nazwa najlepiej odpowiada miastu, w którem »*Król Pokoju*« złożył z siebie ofiarę Ojcu, pojednał Stworzyciela ze stworzeniem. Dla nas, żyjących w wieku, skąpanym we krwi narodów — myśli i pragnienia zmierzać winny ku Jerozolimie, temu »dziedzictwu pokoju!«

U stóp Tego, który śmierć zechciał ponieść, by nas udarować Swym pokojem, ludzkość na kolana rzucić się winna!

Powrót do Chrystusa, dawcy pokoju, już daje się zaobserwować — w głębiach tajemnych miljonów dusz tli się zarzewie zbawienne, które nawróci i przeistoczy świat.

WYJAZD.

W mroźny, śnieżny dzień wtorkowy (20 lutego 1934), od strony Sącza zajeżdża sapiący pociąg osobowy. Wsiadam, by w Tarnowie przesiąść się na pospieszny do miejsca zbiórki we Lwowie.

Mniej przyjemna niespodzianka w Pleśnej. Na stacji pełno pasażerów, — ruch niezwykły — katastrofa! Cysterna z naftą przewrócona leży na zwrotnicy; tor w kierunku Tarnowa zatarasowany! Zagrały nerwy: gdy nie usuną — stracę połączenie z pospiesznym — tragedja położenia! Uspokajano, że na czas usuną zawadę. Mijały minuty, długie jak wieki, a burzliwe jak oceany — jeszcze 10 minut do odejścia pospiesznego z Tarnowa, a ja w Pleśnej! Ruszył ostrożnie pociąg, prześlizgnął się obok ofiary katastrofy — wpadamy na stację, pospieszny już gotów do odjazdu. Mój nieodłączny towarzysz podróży, ks. Karol Pękala, krzyczy zdaleka by co rychlej zająć miejsce.

(C. d. n.)

tajnej organizacji i wszystek swój czas i siły oddał na jej usługi.

Z początku było mu głupio, czuł się jakoś nieswojo, że nawet matce nie może wszystkiego powiedzieć, ale sprawa go pociągała.

Z jednem tylko było mu ciężko. Matka wychowała go religijnie, od młodości zżył się w domu z pobożnością, a tu wszystko ziało nienawiścią ku temu wszystkiemu, co dotąd było mu świętem.

W duszy czuł się jakby rozdwojony, przeżywał straszną walkę, w której nie miał mu kto pomóc, bo nikomu się z nią nie zwierzył. Ale czuł potrzebę jakiejś pomocy i wyjaśnienia. Tylko gdzie się z tem udać, kogo się zaradzić. Nawet własnej matce, którą tak kochał, nie mógł dziś otworzyć swej duszy.

Dla matki i siostry stał się szorstki, mało rozmawiał, chodził milczący i zachmurzony. Matka odczuła sercem wszystko, ale trudno jej było zdecydować się na stanowczą rozmowę, bo bała się dowiedzieć całej prawdy.

Ale żarliwiej niż dawniej i dłużej modliła się o pomoc do Boga. Sama czuła się bezsilną, stąd tylko spodziewała się ratunku.

I wstawała zawsze pokrzepiona nadzieją, że jednak będzie lepiej, że wszystko wróci na dawne tory.

I wróciło! Ratunek przyszedł, ale dość długo trzeba było na niego czekać. A rozwiązanie sprawy przyszło w podobny sposób, jak jej powikłanie.

Mietek był gorliwcem nielada; wszystkich swoich kolegów chciał widzieć z sobą na usługach „wielkiej sprawy", której on służył, to też, którego tylko z nich zobaczył, zręcznie chciał wciągnąć do organizacji. Niezawsze mu się to udawało, bo wielu z nich wcale nie miało ochoty bawić się w jakieś tam zebrania, ale kilku wciągnął.

I oto raz trafiła kosa na kamień.

Zobaczył swojego dawnego kolegę i szczerego przyjaciela, z którym się już dawno nie widział. Potoczyła się rozmowa, a w ciągu niej Mieciu począł się wywnętrzać i zachęcać Frania, by z nim razem jak dawniej, spotykał się, to mu wszystko wyjaśni.

I zapalał się Mieciu, wychwalając wszystko... To też uderzyło go niemiło i nawet zabolało, gdy usłyszał na to:

„Ja ze żydami — a to już niema porządnych organizacyj? Chcesz, to ty przyjdź do nas, ja ci pokażę, gdzie ja należę. Wiesz, aż mię wstyd, że z tobą rozmawiam... ale szkoda mi cię, więc jak chcesz, to cię zaprowadzę do nas, tam dopiero zobaczysz, jak wygląda życie i nauczysz się żyć. Pójdziesz?"

Zgłupiał na taką mowę, zły był trochę, wstyd się w nim odezwał, ale nie dał za wygraną i rzekł:

— Dobrze, pójdę, zobaczę, co wy tam potraficie mieć?

— A kiedy?

— Choćby dziś wieczór!

I przyszedł. Na umówionem miejscu czekał na niego Franek, a czekał z trwogą, wiedząc, o jak wielką rzecz chodzi. Gdy go zobaczył, ucieszył się bardzo — i serdecznie, wesoło wprowadził go do wnętrza „Ogniska".

Z sufitu zwisały skromne girlandy, słychać było grające radjo, — sala pełna była miłego rozhoworu.

W sercu Mietka jakby zabłysło nowe światło. Nie tak sobie to wszystko wyobrażał... (C.d.n.)



Harcerze polscy z Ameryki przybyli na „Święto Morza" do Gdyni.

Do Stowarzyszeń żeńskich:

Na apel „Do Druchen w miejscowościach górskich i kąpielowych", umieszczony w Nr. 4 „Druchny", otrzymałyśmy cenną ofertę, że w Grywałdzie, (koło Krościenka) stacja Stary Sącz, jest mieszkanie na 5 lub 6 druchen. — Druchny prowadziłyby same gospodarstwo, pod kierunkiem p. instruktorki. Podróż odbyć można koleją, lub furmanką z Bochni (co taniej wypadnie). Łóżka i sienniki zapewnione.

Druchny z miast i miasteczek, wyczerpane pracą, mogą znaleźć wypoczynek i pomoc dla zdrowia. Zabrać muszą pościel i mieć 20·— Zł na podróż tam i z powrotem, oraz na koszta, z pobytem na letnisku połączone.

Zgłaszać się można do Związku lub wprost do Bochni, skąd wycieczka wyruszy końmi 20-go b. m. o godzinie 7-ej rano. Do Bochni adresować: Wanda Fuxówna, ul. Kręta. Radzimy korzystać ze sposobności, by się nacieszyć piękną górską przyrodą i wzmocnić siły do pracy. Pobyt potrwa 2 lub 3 tygodnie, według życzenia ogółu druchen. Czekamy waszych zgłoszeń. Prosimy nie zwlekać, ale zaraz odpisać!

Związek S. M. P. Ż. Tarnów

Z Tarnowa

„Orlęta“ w Tarnowie. W drodze ze Zjazdu delegatek Sodalicji Uczennic Szkół Średnich w Polsce, odbytego w Krakowie w dniach 1 — 3 lipca, zawitały do naszego miasta „Orlęta“, t. j. delegatki lwowskie w liczbie 24 osób ze swymi wychowawcami. Wycieczka złożyła hołd JE. Ks. Biskupowi Drowi Lisowskiemu, zwiedziła Katedrę, Muzeum i inne osobliwości Tarnowa w tow. p. Prof. St. Czerneckiej, oraz zagościła na chwilę w Seminarjum im. Bł. Kingi, poczem odjechała do Lwowa, zostawiając po sobie serdeczne wspomnienia.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej, pod przewodnictwem p. Prezydenta Dra Brodzińskiego, odbyło się dnia 5 lipca. — P. Prezydent przedstawił program pracy nowego Zarządu miasta w formie przyrzeczenia, złożonego już na ręce P. Wojewody, w słowach: Przyrzekamy, że na stanowisku członków Zarządu Miasta Tarnowa służyć będziemy wiernie Państwu Polskiemu i Gminie Miasta Tarnowa, przestrzegać będziemy obowiązujących ustaw i przepisów, dbać o dobro Państwa, miasta i jego mieszkańców i unikać wszystkiego, coby temu dobru mogło szkodzić.

W szczególności P. Prezydent zapewnił Radę o swojem zdecydowanem dążeniu do zapobieżenia bezrobociu.

Na tem samem posiedzeniu przemianowano ul. Koszarową na ul. Bron. Pierackiego.

Wybrano nową Radę Kom. Kasy Oszczędności. W skład jej weszli: Dr Brodziński, Mgr. Kołodziej, Ks. Dr Rec, Ks. Dr Bulanda, PP. Berszakiewicz, Gewürz, Oleksy, Patroński, Ryza, Szwagier, Szumiński, Trencinger, Weksler, Wowkonowicz.

Z tych do Zarządu weszli: Ks. Dr Rec, Mgr. Kołodziej, Patroński, Szwagier, Trencinger, a na ich miejsce do Rady powołani zostali PP.: Dr Bober, Frączkiewicz, Potempa i Starzyk.

Wreszcie uchwalono pożyczkę na dokończenie szkoły im. Hoffmanowej z funduszu Budowy Szkół Powszechnych, w kwocie 20.000 i inne drobniejsze.









Półkolonje dzieci tarnowskich w Klikowej. Tak nas wożono w ubiegłym roku. Trzysta dzieci, 6 wozów, 12 koni! Ej, była to rozkosz. — — —

W tym roku chodzimy pieszo, bo „kryzys“ — ale nas jest również 300 — czasem więcej! Na 2 zmiany 600.

Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych im. św. Jana Kantego urządza na tę kolonję zbiórkę uliczną w niedzielę dn. 15 lipca. Pamiętajmy wesprzeć dobry i piękny cel!



Z Diecezji

Wielkie uroczystości ku czci Matki Bożej. — W dniach ostatnich został ustalony program wielkich uroczystości, związanych z koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej w Bochni. Uroczystość koronacyjną poprzedzą rekolekcje pod przewodnictwem OO. Dominikanów ze Lwowa w dniach od 10 do 14 sierpnia. Dnia 14 sierpnia po południu rozpocznie się właściwa uroczystość koronacyjna nieszporami pontyfikalnemi z kazaniem i przeniesieniem cudownego obrazu Matki Boskiej z kaplicy do Wielkiego Ołtarza. — W sam dzień Wniebowzięcia N. M. P.—J. E. Ks. Biskup Lisowski dokona koronacji cudownego obrazu. Wobec spodziewanego licznego udziału uczestników należy koniecznie zgłaszać większe grupy zawczasu, pod adresem: Ks. Prałat Dr Władysław Kuc, Bochnia.

Niezwykły Jubileusz. *Ks. Prałat Andrzej Mucha* w Okulicach i *ks. Kan. Józef Franczak* w Wierzchosławicach obchodzą w tym roku niezwykły Jubileusz: 50-lecie pracy w swoich parafjach. Opromienia ich dostojeństwo sędziwych lat i przeszło półwiekowej służby Ołtarza. Ks. Prałat Mucha liczy 84 lat, w tem 58 kapłaństwa, a ks. Kan. Franczak 80 lat, w tem 55 kapłaństwa. Obaj Czcigodni Jubilaci spełniają dotąd wszystkie swe obowiązki w kościele, szkole, kancelarji, darzeni przez Dobroć Bożą pełnią zdrowia i sił. Przepracowali, przecierpieli, przemodlili pół wieku na jednem miejscu. Zdziałali dużo!

Okulice inaczej wyglądały w r. 1884, niż dziś.

Uratowany od grożącej ruiny kościół, wystawiony dom parafjalny, szkoła, kaplica w Dąbrówce, to pomniki zapału Bożego, energji ks. Prałata A. Muchy, a reszta i to najważniejsza, zamknięta w duszach parafjan okulickich.

Drugi Czcigodny jubilat ks. Kan. Franczak „ukochał ozdobę Domu Bożego"; i warto widzieć to Jego dzieło ukochane: kościół i jego ozdobę: śliczne malowidło i wielki Ołtarz własnego pomysłu. Całe życie przerabiał i upiększał tę świątynię, gdzie każdy szczegół i sprzęt związany z Jego życiem. Dużo widział, dużo przeżył w głośnych na Polskę Wierzchosławicach. Cichy, o słonecznem usposobieniu, wszędzie z radością witany, pełen taktu, zaważył zdecydowanie na losach parafji. Niezwykły Jubi-leusz z pewnością nada cechę serdeczności wszystkim węzłom, jakie łączą Dostojnych Jubilatów z ich parafjanami, bo przecież większość ich w tem pięćdziesięcioleciu się urodziła i wychowała.

Niechaj Dobry Bóg darzy Ich nadal dobrem zdrowiem i doda Im sił, by wiele jeszcze mogli zdziałać dla chwały Bożej i dobra dusz!

Instytuowani: Ks. Litwiński Dominik na probostwo w Ostrowach Tuszowskich, Ks. Kozioł Jan na probostwo w Zborowicach.

Zmarł ś. p. Ks. Prałat Pilch Jan, em. proboszcz z Olesna, um. w Domu Księży Filipinów w Studziannej, w diecezji sandomierskiej.

Gromnik. Tak się jakoś złożyło, że od dawien dawna, od czasu, jak sięga pamięć najstarszych Gromniczan, po pierwszy raz obchodziła parafja tutejsza Prymicje.

W dniu 1 lipca odprawił w starożytnym naszym kościółku pierwszą swą Mszę św. nasz rodak Ks. Marjan Kulinowski. Uroczystość ta była miarą, jak bardzo przywiązany jest lud tutejszy do Kościoła i Kapłanów i to narówni lud wiejski, jak dwór i inteligencja miejscowa. Już na parę tygodni przed uroczystością zastanawiały się Rady trzech gmin tutejszej parafji, jak uświetnić ten dzień. Żywy ruch zapanował także w organizacjach młodzieży. Komitet kierował przygotowaniami do uroczystości, która też zaimponowała wszystkim uczestnikom, a było ich parę tysięcy. W uroczystości wzięły bowiem udział także wszystkie parafje sąsiednie. Nawet niebo, tak na codzień obecnie zapłakane, rozchmurzyło się na ten czas, by przyprzypatrzyć się jasnem okiem słońca, jak cieszy się Gromnik tą uroczystością. Nie brakło ani banderji, ani w biel ubranych dzieci, ani wieńców przepięknych, ani uszeregowanej w pochodzie młodzieży. Ponad morzem głów powiewały sztandary. Pochód z domu rodzinnego Ks. Prymicjanta ruszył do kościoła. — Uroczy pagórek, okolony wieńceń lip z kościółkiem pośrodku, co pamięta jeszcze czasy Jagiellonów, zakwitł krasą strojów mnogiego ludu. Na ambonie stanął Ks. Prałat Bulanda.

Kaznodzieja mówił o cudzie rozmożenia chleba i posłannikach, którzy Chleb Boży składają na spragnione serca ludzkie. A kiedy zwrócony do Ks. Prymicjanta przemówił o dostojeństwie zarazem i obowiązkach kapłana, łzy wzruszenia zabłysły w oczach słuchaczy.

Po uroczystej Mszy św., przy wtórze miejscowego chóru, odbyło się tradycyjne włożenie rąk z błogosławieństwem.

Niemały to był trud dla Ks. Prymicjanta, zważywszy te rzesze, co po błogosławieństwo uklękły. Szczerze spracowany przybył Ks. Prymicjant na plebanję, gdzie w przepięknem przemówieniu złożył podziękowanie wszystkim, którym zawdzięcza tę radosną dzisiejszą chwilę, a więc swej Władzy Duchownej na ręce ks. Prałata, swej ukochanej Matce, co w tak niesłychanie ciężkich warunkach zdobyła się na wysiłek, by go wykształcić, swemu Ks. Proboszczowi za pomoc moralną, a częstokroć i materjalną, p. Majorowi Olszewskiemu za pomoc i życzliwość, Parafjanom swoim współrodakom za tyle serca i życzliwości.

Był to piękny dzień i długo pozostanie w pamięci Gromnika.

Paleśnica. W dniu 1 lipca b. r. t. j. w niedzielę po sumie odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Parafjalnego, pamięci Aleksandra Steckiego.

Po poświęceniu, którego dokonał Ks. Administrator Jan Góra i po jego życzeniach, zabrał głos p. Dr Broniowski, który przedstawił historję owego Domu, zapoczątkowanego w r. 1915, a obecnie przez szczerze oddanych tej sprawie ludzi dokończonego, dalej przedstawił potrzebę, znaczenie i korzyści jakie odnosić można z Domu Parafjalnego. Następnie prezeska S. M. P. Ż. imieniem obu Stowarzyszeń wyraziła gorące podziękowanie P. Hr. Marji Steckiej, patronce S. M. P. Ż., jako fundatorce owego Domu, Ks. Administratorowi oraz wszystkim, którzy do dzieła się przyczynili. Na uświetnienie tej uroczystości S. M. P. odegrały wieczorem przedstawienie, złożone ze sztuki historycznej i komedyjki.

D. 29/6 br. odbyła się akademja na uroczystość „Święta Morza". Celem ułożenia programu tego święta zawiązany został Komitet, a przewodniczącym uroczystości wybrany został Ks. Administrator Jan Góra. Po poświęceniu wody nad miejscową rzeką, druchny S. M. P. posłały nią do morza wianek polnych kwiatów, od druhów zaś popłynęła misternie zbudowana łódka. W procesji ruszono do Domu Par. gdzie odbyła się akademja. Na całość programu złożyły się: 1) Chór mie szany z S. M. P. pod batutą miejscowego P. Organisty odśpiewał „O święty kraju nasz". 2) Referat „O znaczeniu morza" wygłosił p. dr. Broniowski, 3) Referat „O Kaszubach" wygłosił kier. szkoły Paleśnicy pan Wolszczak. 4) Deklamacje o morzu wygłoszone zostały przez druchnę i druha z S. M. P. 5) Inscenizacje dwóch piosenek w gwarze kaszubskiej oraz taniec marynarzy wykonane zostały przez bawiące u nas na kolonji harcerki z Tarnowa. Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tylicz obok Krynicy. Maleńka nasza parafja, na najdalszych południowych rubieżach Diecezji, na t. z. „Łemkowszczyźnie", obchodziła w dniach od 16 — 24 czerwca br. niezwykłą uroczystość. W dniach tych, staraniem naszego Czcigodnego Duszpasterza Ks. Kowalczyka, odbywały się w ubogiej naszej świątyni Misje św. pod przewodnictwem O. O. Redemptorystów z Tuchowa.

Nasza starodawna świątynia, mieszcząca w swojem wnętrzu zabytkowe obrazy i rzeźby, wypełniona była przez czas Misji św. niemal po brzegi przez wierzących parafjan, oraz katolików obrządku wschodniego, przybywających dość licznie z okolicznych wiosek. Przez ten błogi czas Misji świętej O. O. Misjonarze nie szczędzili dla nas mozolnej pracy, głosząc nam bardzo piękne i budujące nauki i zachęcając nas do wytrwania w naszej wie-

rze św. katolickiej, mimo tylu nawałnic i gromów, jakie w tych czasach uderzają na wiarę ojców naszych.

My katolicy mamy tę pewność ze słów samego Chrystusa Pana, że opoki Piotrowej i bramy piekielne nie zmogą. Zatem próżno zapuszczają swoje macki wysłannicy szatana, czy też ludzie przewrotni, bo lud katolicki nie pójdzie na manowce i bezdroża, wierząc niezachwianie, że zbawienie wieczne duszy zapewnione jest przez Chrystusa tylko tym, którzy wytrwają w Nim aż do końca. Ten lud, który tak wiernie szlochał w czasie płomiennych nauk O. O. Misjonarzy, który tak licznie garnął się do trybunału Pokuty i do Stołu Pańskiego, wreszcie, który skruszony pod wpływem budujących nauk bił się spracowanemi dłońmi przed Chrystusem-Królem, wystawionym w złocistej Monstrancji, na ołtarzu naszej świątyni, nie pozwoli się zwieść współczesnym krętaczom Pisma św. czy hodurowcom, czy też innym obłąkańcom. Owoce mozolnej pracy Czcigodnych O. O. Misjonarzy są Bogu dzięki widoczne w naszej parafji. Powstały liczne nowe Kółka żywego Różańca św., karmi się też lud wierny licznie i często Ciałem i Krwią Chrystusa.

Czcigodni O. O. Misjonarze! Nie wiemy, jak Wam podziękować za tę ciężką i mozolną pracę, poniesioną dla zbawienia dusz naszych, ale sądzimy, że największą radość sprawi Wam nasze zapewnienie, że ziarna słowa Bożego, które z takim zapałem rzucaliście do serc i umysłów naszych, trafiły na dobrą rolę i zakorzeniły się głęboko.

Niech Wam Pan Bóg zapłaci!

Parafjanie.

Wiśnicz Nowy. Z nazwą tą zwykło się u nas łączyć tylko pojęcie surowej sprawiedliwości, grozy i kary, tylko ponurego zakładu więzienngo, gdzie za srogiemi murami, w ciemnych celach, pokutuje za winy zbrodnia i przestępstwo.

A przecie Wiśnicz, starodawny kasztelański gród, to przedewszystkiem miasteczko miłe i czyste, ślicznie położone w przepięknej, zdrowej okolicy, zdobne w takie klejnoty budownictwa, jak wspaniały, potężny zamek XX. Lubomirskich, niegdyś siedziba i gniazdo Kmitów, wśród znawców naszych zabytków przeszłości zwany „Małym Wawelem“, jak majestatyczny, w pięknym barakowym stylu wzniesiony kościół z XVII wieku, obecnie nazewnątrz starannie odnowiony, jak ratusz, niewielki, ale ślicznej struktury. Wielkiej powagi i piękności dodaje miastu i jego otoczeniu również kościół zakładu karnego, pokarmelicki z XVII w. fundacja XX. Lubomirskich, którego majestatyczne, barokowe wieże tak wspaniale ze szczytu wysokiego wzgórza królują nad okolicą.



Zamek XX. Lubomirskich

Musiał Wiśnicz mieć urok swój, kiedy tak często odwiedzał go arcymistrz malarstwa polskiego, Jan Matejko i w tylu rysunkach uwiecznił jego zabytki, zwłaszcza słynne jego budownictwo drewniane, zniszczone niestety w czasie pożaru w drugiej połowie XIX wieku.

Więc warto zobaczyć Wiśnicz!



Fasada kościoła parafjalnego w Wiśniczu Nowym

W dzisiejszych czasach, wśród wielu zabiegów i prac dla przyszłości, które w Wiśniczu toczą się w żywem tempie, odradza się tu w całej pełni życie religijne. — Po bolesnych doświadczeniach z przed kilkunastu lat, tem bujniej ono dziś rozkwita i plon niesie.

W Kongresie Eucharystycznym wziął Wiśnicz udział z Ks. Proboszczem na czele, z bardzo liczną kompanją, z własną orkiestrą i delegacjami istniejących stowarzyszeń. — Rozkwita i dzielnie pracuje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a jego żeńskie koło pod przewodnictwem czynnej i rozumnej prezeski, p. Anny Palejówny krząta się nieustannie i pracuje żywo, by nadążyć za wskazaniami naczelnych władz Stowarzyszenia i przygotować młodzież żeńską do przyszłego obywatelskiego życia, przez wyrobienie jej w duchu religijnym i państwowym.

W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, jako w stale obrany już dzień „Święta Morza“, urządzono w Stowarzyszeniu piękną akademję, która zgromadziła w sali ochronki bardzo wielu uczestników ze sfer inteligencji, mieszczaństwa

i młodzieży tutejszej. Zagaiła ją miłem słowem wstępnem pani prezeska, uświetnił głęboko pojętym i świetnie opracowanym odczytem p. Dr Łazarski Marjan, były naczelnik miejscowego sądu grodzkiego, obecnie S. S. O. w Krakowie, który nigdy nie odmawiał Stowarzyszeniu swego cennego poparcia. Czcigodny Prelegent przedstawił dobitnie prawa nasze do posiadania Pomorza i wybrzeży morskich, na podłożu historycznem, etnograficznem i gospodarczem i silnem wezwaniem do czujnej straży nad Bałtykiem, do tworzenia własnej floty obronnej, do zapisywania się w szeregi Ligi morskiej i Kolonjalnej, do obrony naszych interesów nad morzem, zakończył swój odczyt, przyjęty gorącemi oklaskami. W skupieniu głębokiem wysłuchano też doborowego prawdziwie programu akademji, na który złożyły się ślicznie wykonane pieśni chóru Stowarzyszenia, Nowowiejskiego: „Do Bałtyku“ i „Hymn floty polskiej“, produkcji kwartetu skrzypcowego druchen, które wykonały „Pierwszą Brygadę“ i „Marsz drużyny strzeleckiej“ i podniosłe, wspaniałe deklamacje druchen Marji Wyrwianki (Oppman: „Czata nad morzem“) i Marji Bieniasówny (J. I. Kraszewski: „Morze“).

Całość obchodu bardzo udatna i wdzięczna świadczy wysoce dodatnio o rozwoju S. M. P. w Wiśniczu, o duchu i poziomie jego poczynań.

Przygodna uczestniczka

Z Polski

Zjazd Sodalicyj uczenic szkół średnich w Polsce. W dniach 1 do 3 lipca oddbył się w Krakowie zjazd Sodalicyj uczennic szkół średnich z całej Polski, pod protektoratem JE. Księcia Metropolity Dra Adama Stefana Sapiehy.

Na zjazd przybyło 328 delegatek z różnych stron Rzeczypospolitej i 46 księży moderatorów. Następnie wygłosili przemówienia powitalne: P. Wiz. Chrzanowska — imieniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Ks. Radca Dr. Jan Szymeczko imieniem Zarządu miasta, Ks. Red. Edward Kosibowicz T. J. imieniem Redakcji mies. „Sodalis Marianus“, P. Medyńska imieniem Sodalicji Akademiczek. Wreszcie prezes Związku Sodalicyj uczenic szkół średnich, Ks. Józef Chrząszcz z Tarnowa złożył wyczerpujące sprawozdanie z życia Soda-



Jak wiadomo, związek Sodalicyj uczenic szkół średnich istnieje dwanaście lat i odbywa swe zjazdy co dwa lata w różnych częściach Polski. Tegoroczny zjazd rozpoczął się 1 bm. nabożeństwem inauguracyjnem w kościele św. Anny, odprawionem przez JE. Ks. Biskupa Stanisława Rospondа, który do zebranych na nabożeństwie delegatek wygłosił serdeczne przemówienie, na temat wysokiej godności życia cnotliwego.

Po nabożeństwie udały się sodaliski w pochodzie do Domu katolickiego, gdzie odbyło się w Złotej sali zebranie inauguracyjne, które zagaił prezes krakowskiego komitetu organizacyjnego, ks. prof. Dr. Jan Litwin. Z kolei JE. Ks. Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha przemówił do delegatek, podkreślając współczesne tendencje zastąpienia ideałów Bożych ideałami ziemskiemi i uwypuklając niezrównany ideał kobiety katolickiej, dany nam w Matce Najświętszej.

licyj uczenic szkół średnich w Polsce w ostatnich dwu latach ich działalności. Na pierwszym zjeździe, przed dwunastu laty, zebrało się zaledwie 60 sodalisek pod wodzą 10 moderatorów. Dziś liczbę delegatek liczy się na setki, a za niemi pracuje dla Matki Bożej pietnaście tysięcy sodalisek uczenic szkół średnich, skupionych w ponad trzystu Sodalicjach. Organ tych Sodalicyj p. t. „Cześć Marji“ utrzymuje się mimo kryzysu gospodarczego w liczbie 7'500 egzemplarzy.

Praca Sodalicyj, to praca przedewszystkiem wewnętrzna. Na zewnątrz pracują sekcje a mianowicie: sekcje misyjne i „pomocy koleżeńskiej“.

W południe tego samego dnia odbyła się uroczysta akademja ku czci NMP.

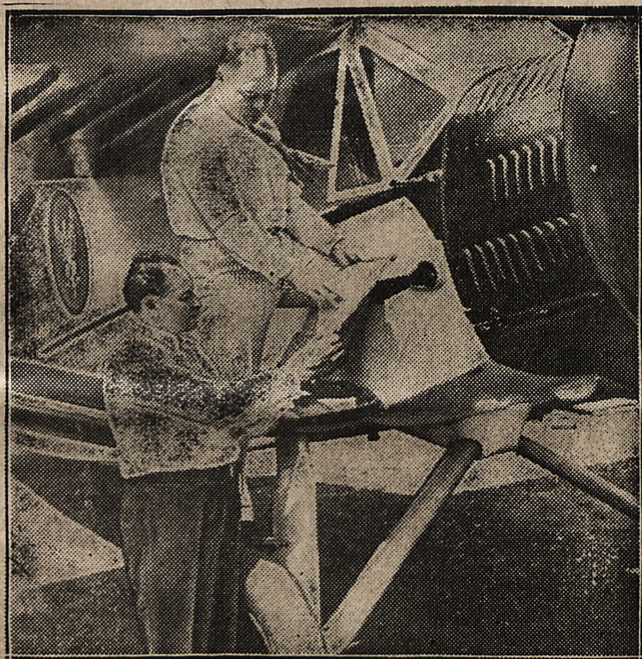
Popołudniu p. Drowa Pelczarowa wygłosiła interesujący referat n. t. Zadania Sodalicyj w szkole średniej w czasach dzisiejszych.

W drugim dniu zjazdu po Mszy św. i wspól-

nej Komunji św. w kościele Marjackim, wysłuchały uczestniczki referatu n. t. „Niewiasta obleczona w słońce“, wygłoszonego przez P. Medyńską, zwiedzały pamiątki Krakowa i wzięły udział w bardzo serdecznie nastrojonem zebraniu towarzyskiem, wynosząc zeń zacieśnienie węzłów siostrzanych.

W trzecim dniu zjazdu odbył się pochód na Wawel, gdzie złożono wieniec na grobie Król. Jadwigi. Mszę św. celebrował JE. Książę Metropolita Dr. A. S. Sapieha, kazanie wygłosił Ks. Kan. Rud. J. V. Roy. Wreszcie odbyło się zebranie konkluzyjne. Na tem zebraniu wygłosił Ks. Prezes Związku referat, omawiający hasło Sodalicyj na najbliższy okres pracy: *„Bądź dobrą“.*

Na zjeździe przyjęto szereg rezolucyj, w których sodaliski postanawiają szerzyć w narodzie polskim cześć do N. M. P., jako Królowej Korony Polskiej, przyczynić się do propagandy kultu Królowej Jadwigi, walczyć usilnie przeciw niezdrowym prądom współczesnym i t. p.



Bracia Adamowicze, którzy na samolocie „City of Warsaw“ przelecieli Atlantyk

Ze świata

Ponad 400 miljonów katolików na świecie. Dotychczas przyjmowano powszechnie okrągłą cyfrę katolików, która wahała się pomiędzy 350 a 360 miljonów katolików. Obecnie jeden z uczonych wiedeńskich ustalił ogólną cyfrę katolików na świecie na 406 miljonów, t. zn. 20% całej ludzkości.

Do Chrystusa przyznaje się 780 miljonów t. zn. 38% wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej. Ogromnie interesującem jest porównanie cyfr, oznaczających postęp katolicyzmu w dziejach. I tak: za czasów Karola Wielkiego liczono 40 miljonów chrześcijan t. zn. 16% mieszkańców ziemi. Bezpośrednio przed reformacją Lutra było mniej więcej 100 miljonów chrześcijan t. zn. 22% ludzkości. W roku 1900 obliczono na 1568 miljonów mieszkańców ziemi 17% katolików t. zn. 260 miljonów dusz. Olbrzymi sukces lat ostatnich jest zasługą świetnie rozbudowanej pracy Misyj katolickich.

Protest filatelistów przeciw bezbożnym znaczkom sowieckim. W związku z szerzonemi pogłoskami o zamierzonem przez rząd sowiecki puszczeniu w obieg specjalnych propagandowych bezbożniczych znaczków pocztowych, międzynarodowy związek filatelistów wystosował do wszechświatowego kongresu pocztowego w Kairze energiczny protest, podpisany przez przedstawicieli Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Grecji, Holandji, Jugosławji, Luksemburgji, Niemiec, Polski, Szwajcarji, Włoch i Węgier.

Organizacje katolickie we Francji przystąpiły do Rady Porozumiewawczej. Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich we Francji, w którego skład wchodzą: Związek Towarzystw męskich, Związek Bractw Różańcowych, Związek Robotników i Robotnic rolnych, Związek Stowarzyszeń Młodzieży męskiej, Związek Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, Związek Stowarzyszeń dzieci polkich — powzięło uchwałę, mocą której wszystkie te związki przystępują do współpracy z Radą Porozumiewawczą.

Dział gospodarczy

Więcej zainteresowania hodowlą królików.

Królik jest ulubionym tematem zainteresowania, szczególnie młodzieży na wsi. Naogół w naszych gospodarstwach rolnych jest on traktowany, jako ostatni „kopciuszek“, który nie zwraca uwagi ani na pomieszczenie, ani pożywienie.

W krajach o wysokiej kulturze rolnej, takie działy, jak racjonalna hodowla królików, są należycie wyzyskane i przynoszą pokaźne zyski. Zagadnienie to ma dla nas dziś duże znaczenie, gdy widzimy ciągłą nieopłacalność naszej produkcji rolnej.

Jeżeli chodzi o hodowlę królików rasowych, to może ona być rozwinięta w dwóch kierunkach: tj. futerkowo-mięsny, oraz produkcja wełny. W ostatnich czasach daje się zauważyć duże zapotrzebowanie delikatnej wełny z królików rasy t. zw. „Angora“. Wełny tej jest mało tak w kraju jak i zagranicą. Wełna ta jest wełną luksusową, jest ona potrzebna do wyrobów potrzebnych rzeczy w lotnictwie i sporcie zimowym.

Ponieważ działy te stale się rozwijają, dlatego zapotrzebowanie wełny króliczej będzie stale duże. Ażeby mieć dobrą wełnę króliczą na sprzedaż, należy się postarać o króliki rasy „Angora“ (duże, białe, z długim włosem). Następnie postarać się o należycie czyste i zdrowe pomieszczenie; przy starannej pielęgnacji można w krótkim czasie mieć z nich nawet ładny dochód za sprzedaną wełnę.

Ażeby królik angorski dawał dobrą wełnę i w odpowiedniej ilości, należy przestrzegać podanych zasad:

1) Samica w ciągu roku nie powinna mieć więcej jak 3 mioty — unikać miotów zimowych, oraz nie zostawiać więcej jak 6 młodych. 2) Młodych nie należy odłączać od matki wcześniej, niż 7—8 tygodni. 3) Nie trzymać królików w ciasnych klatkach. 4) Młodym i karmiącym matkom dawać pasze zbożowe.

Przy kupnie królików należy zwracać uwagę na stan zdrowia oraz wełny. Dobry królik rasy

angorskiej powiniem mieć gęstą wełnę, długą, oraz dobrze skarbikowaną. Przy hodowli królików tej rasy musi być przestrzegana czystość i to bardzo staranna, aby otrzymać wełnę I-szej sorty.

Ponadto hodowla królików innych ras, a szczególnie naszego polskiego, winna zainteresować szersze warstwy drobnych rolników. Wszak królik jest w naszych warunkach tem zwierzęciem na wsi pospolitem, z którego mięso bywa przez samego hodowcę zjadane. Jest to jednak jeszcze naogół mało rozwinięte. Zatem chcąc stan ten poprawić, trzeba króliki hodować racjonalnie i w odpowiedniej ilości. Wtedy dadzą one dużo smacznego mięsa na pożywienie, wiele ładnych skór na ciepłe futerka, zaś rasa „Angory" da piękną wełnę, za którą można dostać ładny grosz.

Z.

Każdy katolik czyta „Naszą Sprawę"

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Wałowa 4. Telefon 311